

BYLI ZA DOBRZY W KONSPIRACJI, BY DOSTAĆ ZADOŚĆUCZYNIENIE

ODSZKODOWANIA ZA REPRESJE NIE DLA WSZYSTKICH

Jadwiga Chmielowska (na zdj. z prawej) – działaczka Solidarności, a później Solidarności Walczącej na Śląsku – przez dziewięć lat, od stanu wojennego do końca PRL, skutecznie ukrywała się, ścigana listem gończym. 30 lat po zmianie systemu nie może starać się o zadośćuczynienie za represje. Senat wprawdzie przygotował nowelizację ustawy, która by to umożliwiła, ale od dwóch lat leży ona w tzw. zamrażarce sejmowej. A ludzi takich jak Chmielowska są setki.

Dziś opozycjoniści mogą domagać się odszkodowań za wyroki i decyzje, które zostały wykonane przez komunistyczne władze. Chodzi o kary więzienia za działalność lub internowanie. O zadośćuczynienie nie mogą jednak wystąpić ci opozycjoniści, którzy się ukrywali, a w związku z tym nie wykonano wobec nich decyzji o aresztowaniu czy internowaniu. – Nie znaczy to, że osoby te nie poniosły konsekwencji związanych z niewykonaniem tych postanowień – tłumaczy mecenas Maciej Krzyżanowski z Krakowa, który prowadzi wiele spraw byłych opozycjonistów. – Ukrywanie się przed władzami osób ściganych listem gończym wydanym

w stanie wojennym wiązało się z wieloma przykrościami, takimi jak rozłąka z rodziną, utrata pracy, utrata uprawnień emerytalno-rentowych. Takie osoby ponoszą konsekwencje do dziś, np. pobierając zaniżone emerytury. Wiele z nich, na skutek długiego ukrywania się, cierpi na zespół stresu pourazowego – tłumaczy mecenas Krzyżanowski.

Działacze opozycji antykomunistycznej, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego i w latach późniejszych ukrywali się, żyje jeszcze kilkuset.

W ukryciu

Jedną z najdłużej ukrywających się opozycjonistek w Polsce po stanie wojennym

była Jadwiga Chmielowska, działaczka ze Śląska, poszukiwana na podstawie listu gończego od 12 grudnia 1981 roku. – Ten list gończy z prokuratury zdjęto ze mnie dopiero w sierpniu 1990 roku, a więc jeszcze rząd Tadeusza Mazowieckiego mnie ścigał – mówi pani Jadwiga. – Ale po Okrągłym Stole działałam na wpół legalnie.

Jadwiga Chmielowska już w latach 70. udzielała się w opozycji antykomunistycznej. Po ukończeniu automatyki na Politechnice Śląskiej w Gliwicach tworzyła Solidarność w Instytucie Systemów Sterowania w Katowicach. Była członkiem Zarządu Regionu NSZZ „S” w Katowicach, delegatem na zjazd „S”. Po wprowadzeniu stanu wojennego, wiedząc, że ma zostać



Tomasz
Duklanowski

internowana, ukryła się. – Przez pierwsze dni każdej nocy spałam w innym miejscu – wspomina opozycjonistka. – Nie chciałam narażać ludzi, którzy mi pomagali. Spałam u prywatnych osób, u siostr zakonnych i w seminarium w Krakowie. W ciągu tych lat zmieniłam miejsce zamieszkania kilkadziesiąt razy. I nigdy nie wróciłam do rodzinnego miasta, bo moje mieszkanie było bez przerwy pod obserwacją.

Za wieloletnie ukrywanie się pani Jadwiga zapłaciła wysoką cenę. Z powodu braku możliwości kontaktowania się z mężem jej małżeństwo się rozpadło. Rozwód został orzeczony zaocznie. Nie mogła się także pojawić na pogrzebie matki. SB tak obstawiała cmentarz, że funkcjonariuszy było więcej niż żałobników.

Ukrywając się, Jadwiga Chmielowska aktywnie działała jednak w strukturach Solidarności Walczącej. – Traktowałam bardzo poważnie to ukrywanie się – wspomina. – Cały czas pracowałam w podziemiu i kierowałam strukturami Soli-

darności Walczącej. Wtedy głównym naszym orężem była informacja i odkłamywanie historii, po to by odtruwać mózgi ludzi zarażonych komunistyczną propagandą od 1945 roku. Dlatego drukowaliśmy prasę i książki. Mieliśmy także grupy specjalistyczne, taki własny wywiad i kontrwywiad.

Z grupy katowickiej Solidarności Walczącej do końca komunizmu ukrywali się także Tadeusz Drzazgowski i Lesław Frączek. Kornel Morawiecki wpadł w roku 1987.

III RP jak PRL

Znacznie więcej było działaczy opozycji, którzy ukrywali się przez krótszy okres. Do nich należał Józef Mroczek, organizator strajku okupacyjnego w kopalni Bochnia po wprowadzeniu stanu wojennego. – Po tym strajku wiedziałem, że zostanę aresztowany, i udało mi się uciec w trakcie pacyfikacji robionej przez ZOMO i wojsko – wspomina. – Kopalnie podlegały wojsku i za strajk groziła surowa kara – mówi opozycjonista. Ukrywał się m.in. w Krakowie, Warszawie i we Wrocławiu. Jednocześnie działał w podziemnych strukturach opozycji, zajmując się drukiem wydawnictw drugoobiegowych. – Najtrudniej było w pierwszych miesiącach stanu wojennego – wspomina. – Potem zorganizowaliśmy takie małe przedsiębiorstwo drukarskie, wydając książki i gazety. Nie pokazywaliśmy się jednak na manifestacjach, żeby nie wpaść.

Józef Mroczek ma 63 lata. Okres od stanu wojennego do 1989 roku nie jest w jego przypadku objęty składką ZUS. Mimo że ujawnił się w 1984 roku, komunistyczne władze zabroniły mu powrotu do pracy w kopalni. Dostał tzw. wilczy bilet od SB i aż do 1989 roku nie mógł znaleźć stałego zatrudnienia.

Jeśli dziś takie osoby jak Jadwiga Chmielowska czy Józef Mroczek wystąpiłyby do sądu o zadośćuczynienie, sąd musiałby je oddalić. Nie ma bowiem podstawy prawnej, która pozwoliłaby na przyznanie od-

szkodowania. – Nie dopilnowano tego przez cały okres III RP. W sprawie osób, które się ukrywały, takich jak ja, nie kiwnięto nawet palcem – twierdzi rozżalona opozycjonistka. – Przecież my te sprawy powinniśmy mieć z urzędu powyjaśniane i anulowane. W tej III RP, czyli ubekistanie, stwierdzono, że nam się nic nie należy. Że trzeba było dać się złapać od razu i zostać internowanym. Odbieram to jako karę III RP, która była spuścizną PRL, za to, że ktoś był sprytniejszy od SB. Tak jakby chciano pokazać, że ludzie muszą żyć z podkulonym ogonem i służyć panu.

Zamrożona nowelizacja ustawy

Podstawą otrzymania zadośćuczynienia za represje wyrządzone żołnierzom niezłomnym i działaczom opozycji antykomunistycznej jest tzw. ustawa lutowa z 1991 roku. Wiosną 2016 roku grupa senatorów przygotowała projekt nowelizacji tej ustawy i przesłała go do Sejmu. Nowelizacja miała umożliwić dochodzenie zadośćuczynienia działaczom opozycji, którzy w okresie komunistycznym się ukrywali. Ważnym zapisem w projekcie uchwały jest

Nowelizacja
tzw. ustawy
lutowej z 1991 r.
miała umożliwić
dochodzenie
zadośćuczynienia
działaczom opozycji,
którzy w okresie
komunistycznym się
ukrywali.

to, że roszczenia działaczy opozycyjnych nie ulegają przedawnieniu. Wydawałoby się, że taka nowelizacja, przy większości PiS w Sejmie, powinna być szybko przeprowadzona. Niestety, od czerwca 2016 roku leży ona w „sejmowej zamrażarce”.

Nowelizacja zyskała aprobatę kilkusetu podmiotów, m.in. Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, a także IPN. – Trybunał Konstytucyjny rozpatrywał skargę jednej z takich osób i stwierdził, że złamane są dwie zasady konstytucyjne – zasada sprawiedliwości społecznej i zasada ochrony godności i wolności człowieka – mówi mecenas Krzyżanowski. – Tych ludzi jest coraz mniej i wielu z nich czuje wielkie rozczarowanie, że 30 lat po upadku komunizmu wciąż nie mogą dochodzić swoich praw, bo obecna władza także o nich zapomniała. GP